

Jan Walc

O potrzebie czytania

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (7), 159-160

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O potrzebie czytania

Zeby podejmować próby przewartościowania wszystkich wartości, trzeba być albo Nietzschem, albo niczym. Czym okaże się młody krytyk Jan Czyżkowski, który w „Dialogu” 8/72 wydrukował esej *Zeromsczyzna w dramatach Kruczkowskiego*, rewolucjonizujący nasze pojęcia o literaturze polskiej XX wieku — zobaczymy. Na razie trudno jeszcze wypowiedzieć się wiążąco w tej kwestii z tego między innymi powodu, że pisze Czyżkowski językiem niezmiernie trudnym, którego cechą charakterystyczną jest zapożyczenie poszczególnych wyrazów z polskiego języka literackiego i nadawanie im nowych znaczeń. Tak jest np. z tytułowym pojęciem *żeromsczyzny*, przez którą, o ile się dobrze domyślam, krytyk rozumie wszelki związek z Żeromskim, a nie, jak to było dotychczas, pewne, typowe dla Żeromskiego wynaturzenia stylistyczne, jakie można znaleźć w niektórych dziełach tego wielkiego pisarza. Na razie jednak niestety nie jest zupełnie jasne, jak należy rozumieć wprowadzane przez Czyżkowskiego pojęcia, ich znaczeń można się tylko próbować domyślać, nie może to być jednak powodem zlekceważenia wygłaszanych przez niego sądów. Z zamieszczonego w „Dialogu” tekstu dowiadujemy się bowiem rzeczy arcyciekawych, jak na przykład tego, że Kruczkowski już w młodości wybrał sobie Żeromskiego na patrona, o czym świadczy napisanie przez niego *Cezarego Baryki elegii na śmierć Stefana Żeromskiego*. Wedle dotychczasowego stanu wiedzy tego typu utwory napisali prawie wszyscy młodzi poeci na przełomie lat 1925 i 1926, a jeśli wiersz Kruczkowskiego czymś się z tej ogromnej produkcji wyróżnia, to głównie tym, że jest wyjątkowo niedobry.

Trzonem jednak artykułu jest stwierdzenie, że Kruczkowski zapożyczył od Żeromskiego bohatera — człowieka samotnego. I rzeczywiście — zachodzi jednak pytanie, czy z faktu, że krytyk Czyżkowski nie przeczytał różnych dramatów o samotnym człowieku, od *Antygony* poczynając a na zdecydowanej większości utworów wieku dwudziestego kończąc, wynika, że w taki właśnie sposób widział tradycję literacką i swoją współczesność Leon Kruczkowski? Pytań tego typu nasuwa się zresztą więcej. Co na przykład wynika ze skonstatowanej przez Czyżkowskiego zbieżności tematycznej utworów obu pisarzy? Ma ona polegać na podejmowaniu palących problemów współczesności; czy jednak od dzisiaj będziemy podejmowanie takich właśnie problemów uważać za charakterystyczne tylko dla tych dwu pisarzy? Czyżkowski nie zauważył bowiem widocznych dla uczniów szkoły średniej różnic w traktowaniu współczesnej problematyki politycznej przez Kruczkowskiego, zdeklarowanego w swoich poglądach komunistę i działacza politycznego, i Żeromskiego, który nigdy nie mógł się pogodzić z żadnym porządkiem, żadną ideologią, który przez całe życie walczył sam. Nie miejsce tu jednak, aby dawać młodym

krytykom lekcje z historii literatury, pewne bowiem rzeczy podstawowe przeczytać można nawet w podręcznikach Ryszarda Matuszewskiego (szczególnie warto polecić *Literaturę polską 1918—1939* dla klasy III liceum ogólnokształcącego oraz *Polską literaturę współczesną* dla klasy IV liceum ogólnokształcącego). Warto zaś zapytać, dokąd zmierza tego typu krytyka literacka i jakie jeszcze nowe spotkania z Żeromskim przygotowuje nam w najbliższej przyszłości. Powinniśmy się chyba przygotować psychicznie na to, że kolejne (czwarte już, jeśli dobrze liczę) pokolenie polonistów, wykształconych tym razem przez Czyżkowskiego w „Wyższej Szkole Frazesu” — że posłużę się określeniem Michała Głowińskiego — zaserwuje nam któregoś pięknego dnia jak jajko Kolumba odkrycie, że literatura służy do czytania. Tak narodzi się jednak schizma.

Jan Walc